Rok XII Kraków-Podgórze, sobota 4 października 1913. Nr. 228

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Organizacya mieszczaństwa.

Kraków, 3 października.

Ze Lwowa, z mieszczańskiej Strzelnicy, wyszło hasło organizacyi mieszczaństwa w całym kraju. Na zjeździe trzech towarzystw strzeleckich powzięto uchwałę:

„Uznaje się potrzebę ekonomiczno-politycznego zrzeszenia mieszczaństwa polskiego w całym kraju w jedną grupę pod nazwą: Polskie stronnictwo mieszczańskie z siedzibą Rady Naczelnej we Lwowie.“

Delegaci towarzystw strzeleckich i przedstawiciele mieszczaństwa z kilku większych miast zjechali się we Lwowie właściwie w celu uczczenia półwiekowej rocznicy powstania, zarazem jednak od lwowskich inicyatorów zjazdu wyszła myśl, aby, korzystając ze sposobności, przeprowadzić organizacyę żywiołów mieszczańskich — przedewszystkiem oczywiście we Lwowie. Cała akcya, jakkolwiek w czasie zjazdu mowa jest o rozszerzeniu jej na cały kraj, ma charakter lokalno-lwowski — i asumpt do niej dały specyalne lwowskie warunki i interesy mieszczaństwa. „Strzelnica“ odgrywa we Lwowie wybitną rolę w politycznem życiu jako reprezentantka pewnej grupy mieszczańskiej, ale działalność jej w tej mierze nie opierała się na statucie i nie miała podstaw formalnych. Mieszczaństwo skupione w „Strzelnicy“, właściwie nie było dotychczas zorganizowane politycznie, a przy wyborach ulegało zazwyczaj wpływom narodowo-demokratycznym. Aby wyemancypować się z pod tych wpływów, zszeregować ściślej swe zastępy, wytyczyć wyraźną linię działania — i uzyskać do całej dalszej akcyi prawną, statutową podstawę, „Strzelnica“ lwowska zaprojektowała „ekonomiczno-polityczną“ organizacyę „polskiego stronnictwa mieszczańskiego“.

W Krakowie polityczna sytuacya mieszczaństwa przedstawiała się do niedawna podobnie jak we Lwowie, z tą różnicą, że nasza „Strzelnica“ politycznej roli nigdy nie odgrywała, spełniając wyłącznie zadania klubu towarzyskiego i sportowego. Krakowskie mieszczaństwo jednak już dwa lata temu uświadomiło sobie potrzebę i pożytek organizacyi i przeprowadziło ją, tworząc „stronnictwo polskiego mieszczaństwa demokratycznego“, które, przeprowadziwszy na walnym zjeździe grup demokratycznych we Lwowie odpowiednią modyfikacyę programu „polskiego stronnictwa demokratycznego“, działa z niem łącznie i weszło jako samoistna organizacya w skład jegoż, zapewniając sobie odpowiednią reprezentacyę w Radzie Naczelnej. Krakowskie mieszczaństwo jest więc już dzisiaj zorganizowane — a ubolewać jeno wypada, że organizacyjnej akcyi swojej w myśl programu nie rozszerzyło jeszcze na prowincyę.

Myśl organizacyi mieszczaństwa pod hasłem wytworzenia silnego stanu średniego, jest niewątpliwie zdrowa i zbawienna. Lwowscy inicyatorzy jej, którzy idą dziś dopiero za przykładem krakowskiego mieszczaństwa, kładą główny nacisk na stronę ekonomiczną. Trzeba jednak pamiętać, że obrona ekonomicznych interesów da się skutecznie przeprowadzić jedynie na podstawie politycznego działania.

Jest niewątpliwie w interesie demokracyi pożądane, aby wszystkie grupy mieszczańskie skonsolidowały się i zszeregowały do wspólnej programowej akcyi. Nowa organizacya lwowska znajduje się w fazie początkowej. Nie można dziś przewidzieć, jak się rozwinie, ale witamy ją życzeniem, aby podała rękę do wspólnej pracy.

Nie sejm, ale może Koło Sejmowe?

Sejmu nie będzie. — Bezpłodność konserwatywnej konferencyi. — Zamiar zwołania Koła Sejmowego. — O czem miałoby radzić Koło Sejmowe? — Powrót do projektu blokowego. — Groch na ścianę.

Kraków, 3 października.

Jest faktem, nieulegającym niestety wątpliwości, że **sejm w październiku nie będzie zwołany**, gdyż brakuje jeszcze wszelkich danych, któreby gwarantowały spokojny przebieg sesyi i poręczały osiągnięcie jakiegokolwiek pozytywnego rezultatu. Również wielce wątpliwem jest, czy sejm w bieżącym roku, choćby na krótką sesyę, wogóle się zbierze. Mogłoby to ewentualnie nastąpić w ciągu grudnia,

Cyganka-wróżka.

Przed kilkunastu dniami przybyła do Podgórza banda cyganów i rozbiła swoje szatry na Krzemionkach. Jako że z pojęciem cyganki łączy się pojęcie sztuki wróżenia, zdzierania maska z tajemniczej przyszłości (któżby jej nie chciał znać?) przeto codzień gromadki ludzi, przeważnie kobiet udawały się di cyganek po wróżbę. Ponieważ słyszałem „cuda“ o zdumiewającej zdolności cyganek w odgadywaniu nie tylko przyszłości ale i przeszłości, przeto „z obowiązku dziennikarza“ udałem się do Podgórza, chcąc przy tem zobaczyć, jak wyglądają współczesne wieszczki i jak się przedstawia ich „wieszczy szał“.

Idziemy. Po drodze spotykamy powracających od „wróżek“. Wszyscy o nich mówią. Dochodzą nas urywane zdania:

— Aha,n ie mówią prawdy! Pani Kowalska z pod ósmego mówiła, że jej stara wyśpiewała samą prawdę jak pacierz. Choć mnie to nie ze wszystkiem...

— Powiedziała mi, że będę miała tylko troje dzieci — mówi blady podlotek, wybuchając śmiechem.

— A mnie — wtrąca jej towarzyszka — że ktoś się we mnie kocha...

— Ot, głupota ludzka, cygaństwo — tłumaczy ktoś.

Widać już na wzgórzu cygańskie szatry. Nędzne budy, rozpięte na drągach płachty. W tem o kilkanaście kroków biegnie ku nam mały, obszarpany „cyganek“, o ciemnej, brudnej twarzy. Szybkimi ruchami rzuca się na ziemię, klęka, żegna się, całuje ziemię wywijając równocześnie nogą w powietrzu, to znów kręci się w kółko jakby tańczył i woła bezustannie żebrzącym głosem:

— Dajcie centa, dajcie centa...

I biegnie za przybyszem, pokazując swoje „sztuki“, aż centa dostanie. Przedostawszy się przez tę „rogatkę“, jesteśmy w obozowisku cyganów. Między szatrami i po bokach widać grupy ludzi po kilkanaście osób, zbite w okrągłą masę, wszyscy z wyciągniętemi szyjmi, patrzą chciwie do środka, gdzie widać czarne, tłuszczem smarowane włosy cyganki, zaplecione w warkocze. Zbliżamy się ku jednej z grup. Właśnie cyganka „wieszczy“, trzymając grubą, spracowaną, wyraźnemi bruzdami porysowaną rękę. Łatwo z tej ręki czytać,, pismo natury wyraźne. Szału u wieszczki nie widać, przeciwnie spokojnym, obojętnym wzrokiem wodzi po obecnych, nie patrząc nawet na rękę.

— Mało radost miałaś — wykłada śniada, brudna wieszczka, starszej służącej, o chorobliwym wyglądzie — ale ten rok więcej budesz miał radost, rozumite, byłaś troszku słaba, rozumite, a co jesz, co pijesz tobie nie dobre, rozumite, a jedna baba źle o tobie mówi, rozumite. Ale pokazuje na ruku, co radost, szczasti duże budesz miała, rozumite i pokazuje na ruku... (Pudesz do dyabła — krzyknęła wieszczka na chłopca, który popchnął na nią sąsiada.) ...i pokazuje na ruku, co ciebie jeden pan lubi, rozumite, ale druga dziewczyna jego lubi. Pokazuje na ruku, co 14 dni pisanie (list) budesz miała, rozumite i radost z pisma, rozumite i pokazuje na ruku, co życie długo budesz miała i tylko na dwa zęby chleb jadła, rozumite. Idy bidu, idy neszczastie, tylko położ tu troszku grosza.

Byłem zdumiony bystrością wieszczki, recytowała jak pacierz. Po ostatnich słowach wyprostowali się zapatrzeni słuchacze, odetchnęli, ochnęła się też służąca, która przez cały czas przenikliwym wzrokiem wpatrzona była w twarz cyganki i tylko po każdem „rozumite“ kiwała potakująco głową. Nie wiele kosztuje ta cygańska panorama na przyszłość, teraźniejszość i przeszłość: 20 h, 10 h, a nawet 6 h.

— A czy wyjdę za niego — zagadnęła służąca o najważniejszą kwestyę, którą wieszczka przeoczyła. Ujęła ją za rękę, trzymając w drugiej „szóstkę“.

Pokazuje na ruku, co budiesz miała pana, rozumite, i co try dity budiesz miała, rozumite, dwa chłopcy i dziecko, rozumite...

— A tamta powiedziała, że będę miała pięcioro — mówi służąca do sąsiadki.

— A bo, panienko, za 5 centów to tylko dwoje, troje, a za szóstkę to pięcioro — odzywa się głos z „galeryi“. Ogólny śmiech.

— Psiakrew, dałbym ci szóstkę, — mówi odchodząc jakiś robotnik — wolałbym bombę piwa wypić.

Idziemy dalej.

ale tylko pod warunkiem, że w międzyczasie przyjdzie 1) do porozumienia między stronnictwami polskiemi i wytworzenia ogólnej platformy w sprawie reformy wyborczej, 2) do porozumienia między obozem polskim a ruskim.

Ani na jedno, ani na drugie niestety się nie zanosi. Nietylko bowiem zbyt mało zostaje czasu na dyskusyę i rokowania, ale sprzeczności poglądów zaznaczają się coraz wyraźniej, trudności w sprowadzeniu różnych opinii do wspólnego mianownika okazują się większemi, niż optymiści zrazu sądzili, a zarazem, po stronie ruskiej ustawicznie padają pogróżki, które oczywiście nie ułatwiają rokowań...

Dwudniowe konferencye grup konserwatywnych we Lwowie zakończyły się bez rezultatu, a jak słychać, miały przebieg dość nawet burzliwy. O przebiegu ich wydano nast. komunikat:

„Konferencya, jaka się odbywała pod przew. marszałka w obecności namiestnika, stwierdziła, że wszystkie trzy grupy konserwatywne, t. j. konserwatyści krakowscy, grupa autonomistów i centrum dążą do jak najspieszniejszego załatwienia reformy wyborczej. Zapatrywania wyrażone na tej konferencyi podano do wiadomości marszałka i namiestnika dla dalszego prowadzenia układów. Wyrażono też zgodnie zapatrywanie, że reformę wyborczą tylko w takim razie można doprowadzić, jeżeli będzie zapewnione normalne funkcyonowanie sejmu.“

Jak wynika z tego komunikatu, nadzieja, że grupy konserwatywne zgodzą się na wspólny projekt i ustalą jego zasady, **nie spełniła się.** Sprawa reformy wyborczej nie ruszyła z miejsca.

* * *

Sejmu teraz nie będzie, ale słychać, ze postanowiono zwołać Koło Sejmowe jeszcze przed zebraniem się rady państwa (Koło Sejmowe może być zwołane jeźli pewna ilość posłów tego zażąda). O czem ma radzić Koło Sejmowe? zapytuje p. T. Merunowicz w „Dzienniku Polskim“ — i wywodzi, że Koło Sejmowe absolutnie nie może się wdawać w dyskusyę nad „meritum“ reformy wyborczej, nad szczegółami przyszłej konstrukcyi sejmu, (co wymaga studyów, rokowań i targów), ale przedmiotem obrad Koła, które miałoby być zwołanem przed 15 października, nie może być nic innego, jak tylko pytanie, który z istniejących i ogłoszonych dotychczas projektów reformy wyborczej miałby być przedłożonym sejmowi, jako substrat do rozpraw nad tym przedmiotem?

T. Merunowicz pisze:

„Takich projektów jest dotychczas trzy: blokowy, centrowy i stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Narodowa demokracya przygotowuje podobno czwarty projekt. Luźny zjazd Koła polskiego w dorywczych i bardzo pospiesznie prowadzonych zwykle rozprawach nie może wdawać się w ocenę szczegółów wszystkich tych projektów. I dlatego jasnem jest, że jedynym i wyłącznym celem rozpraw w Kole polskiem, może być tylko kwestya formalna: który z projektów reformy Sejmu ma być wniesionym do Sejmu, jako podstawa do dyskusyi?

A warunki do tego posiada tylko jeden projekt — **projekt blokowy.** To niema co owijać w bawełnę. Ten jedyny projekt jest już bowiem porządnie **skodyfikowany** i jest już przyjęty przez znaczną część polskich stronnictw i przez Rusinów, jako wynik obopólnie obowiązującego kompromisu. Może on więc służyć za podstawę do rozpraw w nowym Sejmie — co przecież nie pozbawia prawa i możności zwolenników innych projektów do walczenia o swoje poglądy.“

Uwagi p. Merunowicza są słuszne; rada jego, aby powrócić do projektu blokowego i tylko dokonać w nim potrzebnych poprawek, uprościłaby wielce sytuacyę. Ale trudno się łudzic, iżby podolacy i wszechpolacy poszli za tą radą. Każda z tych grup chce zbawiać kraj na swoją modłę, bacząc przytem pilnie, aby przy ogniu reformy wyborczej upiec własną pieczeń. Ambicye autorskie i egoizm partyjny utrudniają powrót do blokowego projektu.

Pożoga na Bałkanie.

Dzisiejsze telegramy, jakie nadeszły z Bałkanu do Wiednia, przynoszą groźną zapowiedź nowej pożogi na całym Bałkanie. Wszystkie państwa bałkańskie przystąpiły do gorączokowego zbrojenia się. Dziś już jest faktem, że nie tylko Grecya i Turcya przeprowadziły mobilizacyę, ale również Bułgarya i Serbia. Czarnogóra poszła śladem sąsiednich państw i tak samo koncetruje wojska nad granicą Sandżaku Nowobazarskiego w obawie wkroczenia tam powstańczych band albańskich.

To gorączkowe zbrojenie się Bałkanu nasunąć musi bardzo poważne obawy. Państwa tak wyczerpane i wyniszczone całoroczną wojną jak państwa bałkańskie nie przeprowadzają mobilizacyi jedynie w celach dyplomatycznych. Zresztą, jak pouczają ostatnie wypadki, państwa bałkańskie przekładają siłę oręża ponad wszelki kunszt sztuki dyplomatycznej, która na terenie tak sprzecznych interesów nie może oddać wielkiej przysługi. Rozumieją to dobrze dyplomaci bałkańscy i w przeciwstawieniu do swych kolegów wiedeńskich, petersburskich, ziamiast szarpać kraj bezcelowym zbrojnym pokojem — orężem rozcinają splątane węzły wzajemnych stosunków.

Gdy zgęszczona atmosfera na Bałkanie zapowiada w najbliższych dniach grzmoty dział armatnich, Austrya używa wszelkich środków, by uchronić swe dziecko Albanię od zaborczych zapędów Serbii.

Pełnomocnik austro-węgierski zjawił się w serbskim urzędzie spraw zagranicznych, aby imieniem swego rządu w formie przyjaznej i usilnie upominającej wobec zarządzeń wojskowych, które Serbia z powodu powstania albańskiego zarządziła, podkreślić konieczność uszanowania uchwał londyńskich w sprawie Albanii i jej granic.

Zastępca serbskiego ministra spraw zagranicznych Spalajkovic odpowiedział, że Serbia wydała tylko zarządzenia obronne przeciw atakom albańskim, lecz nie myśli zajmować terytoryum albańsk. i jest zdecydowaną uszanować uchwały mocarstw. Podobne oświadczenia rząd serbski złożył w Wiedniu i w Rzymie zapewniając, że przy ściganiu Albańczyków zadowolni się tylko odparciem ich do granicy.

Punkt ciężkości jednak przenosi się obecnie na granice grecko-turecką i bułgarsko-serbską. Tam oczekiwać należy wybuchu nowej strasznej burzy, która obejmie pożogą cały Bałkan.

* * *

Ze źródeł serbskich donoszą, że koło Prizrentu toczy się krwawa walka. Albańczycy wyparli Serbów koło Vraniszte i maszerują w wielkich masach na Prizrent, aby połączyć się z walczącymi tam oddziałami powstańców. Także Serbowie wysyłają ciągle posiłki do Prizrentu. Albańczycy wyparci z Dibry cofnęli się do Albanii autonomicznej. Wojska serbskie ścigały ich tylko do granicy.

Na polu bitwy pod Dibrą pozostawili Albańczycy 600 zabitych i rannych.

Dzienniki serbskie ogłaszają sprawozdania o walkach pod Dibrą i zapewniają, że **w dotychczasowych wojnach bałkańskich nie było tak zaciętych bitew. Każdy dom w Dibrze musiano z osobna zdobywać.** Albańczycy, gdy zabrakło im broni i amunicyi, zaczęli walczyć na białą broń. Liczba poległych po obu stronach jest bardzo wielka. W końcu Albańczycy musieli się cofnąć. Dibra jest prawie zupełnie zniszczona.

Wedle ostatnich wiadomości, walki pod Prizrentem jeszcze trwają. Armia serbska otrzymała znaczne posiłki, tak, że niebezpieczeństwo, grożące Prizrentowi, uważać należy za usunięte. Natomiast wszystkie dzienniki przynoszą niepokojące wiadomości o pojawieniu się czet bułgarskich w pobliżu granicy bułgarsko-serbskiej. Koło Radowiszte jedna taka czeta przekroczyła granicę serbską, została jednak zupełnie prze wojska serbskie zniszczona. W Dżumai Bułgarzy zbierają ochotników i organizują czety, celem wtargnięcia do Serbii. Okoliczność, że Bułgarzy nie zajęli jeszcze terytoryów, opuszczonych przez Greków w Tracyi zachodniej, wywołuje silne podejrzenia. Zapewniają, że 20.000 baszybożuków obsadziło Gimildzinę i Ksanti i że baszybożuki zbliżają się do granicy greckiej.

Z Saloniki donoszą o ciągłych transportach wojska tureckiego z Małej Azyi.

* * *

Ogromnie charakterystycznie przedstawiają się na podstawie ostatnich depesz przyjazne stosunki Bułgaryi z Turcyą. I tak bułgarski rząd otrzymał od wielkiego wezyra telegram z życzeniami z powodu nawiązania ponownie stosunków dyplomatycznych i przyjaznych między Bułgaryą a Turcyą.

Generał Sawow miał u ministra spraw wewnętrznych Talaada beja naradę z delagacyą rządu prowizorycznego w Gimildżine. Konferencya doprowadziła do porozumienia między Bułgaryą a rządem prowizorycznym w Turcyi zachodniej. Zgodzono się na dwumiesięczne prowizoryum.

W śwetle tych informacyi silnie zaostrzony zatarg turecko-grecki może zakończyć się wojną, w której Bułgarya popierać będzie Turcyę, szukając odwetu na Grecyi za doznane z jej strony tak wielkie upokorzenie.

Możliwość tej wojny potwierdzają następujące depesze z Aten:

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Teatr amatorski na letnisku.

Każdy teatr amatorski ma reżysera, a każdy reżyser na letnisku, jest — farmaceuta. Dziwna ta właściwość reżysera teatru na letniskach zastanawiała wielu, nikomu jednak nie udało się należycie jej wyjaśnić. Te rzadkie wypadki, gdy reżyserem-amatorem nie był farmaceuta, tłomaczą się tem, że miał on brata, albo wuja — farmaceutą, lub też sam w swej górnej młodości, marzył w jakimś ustronnym kącie o tym zaszczytnym ciekawym zawodzie.

Obowiązki reżysera polegają na tem, że zawsze nieomylnie rozstrzyga zawikłane teatralne kwestye, jak naprzykład: któremi drzwiami wchodzi bohater sztuki, albo objaśnić taką uwagę autora — „Ona na kolanach błagała hrabiego, aby jej nie porzucał“?... Pytanie: na czyich kolanach powinna błagać, swoich własnych, czy hrabiego?

Powaga reżysera w tych wypadkach nie ulega wątpliwości.

Do obowiązków jego należy wybór sztuki. Sztuka może być trudna, łatwa, mądra, głupia, zawikłana — nikomu to nie robi różnicy. Wszystko dobrze, aby tylko nie było w niej roli pokojówki.

Lokaj, w ostatecznym razie jeszcze ujdzie, zawsze można znaleźć jakiegoś niemądrego, ponurego uczniaka, który niema nic do stracenia w nieszczęsnem swem życiu. Co zaś do pokojówki, to żadna panna nie da się na to złapać. Ostatecznie możnaby pokojówkę zastąpić lokajem, ale jak to zrobić nikt nie wie.

Znam wypadek, gdy pewną panienkę udało się jednak namówić, aby zagrała rolę pokojówki. Chciała wyjść w drugim akcie i powiedzieć do gospodyni domu, nie bardzo wyszukany, ale konieczny frazes:

— Proszę pani! Herbata w jadalni już podana.

Panienka, przejęta ważnością roli, ubrała się w białą atłasową suknię, rękawiczki wyżej łokci, brylantową broszkę, a kuafiurę przystroiła kwiatami... Wchodząc w odpowiedniej chwili do salonu, trochę zdetonowana, powiedziała:

— Jestem i ja, kochana pani... Dzień dobry!.. Przechodząc w tej chwili koło jadalnego pokoju widziałam, że samowar już podany.

Gospodyni nic innego nie wypadało zrobić, jak prosić, aby usiadła, i prowadząc towarzyską rozmowę pomylić całą sztukę.

Bohatera sztuki gra zawsze uczniak, zwykle najstarszy z bawiących na letnisku.

Tradycyjnym zwyczajem tego bohatera jest na dwa tygodnie przed przedstawieniem łazić dniem i nocą po okolicy, zjawiać się niespodziewanie w najbardziej oddalonych miejscach, strasząc zakochane pary, wprawiając w zdumienie chłopów, wpadać na drzemiących amatorów rybołóstwa...

W dzień przedstawienia gimnazyasta przystępuje do charakteryzowania się. Do skomplikowanej tej operacyi zabiera się o godzinie trzeciej po południu, jeżeli przedstawienie ma sie rozpocząć o dziewiątej. Charakteryzuje się, dąży wszelkiemi siłami do tego, aby jak najbardziej zmienić swoją powierzchowność, zrobić się nie podobrym do zwykłego swgeo wyglądu ludzkiego i usłyszeć na przedstawieniu zachwycono — zdumiony szept znajomych:

— Czyżby to był Tadzio Mamachin? Ani rusz — nie można go poznać!

Gęsta czarna broda, jaskrawo czerwone policzki, szereg krzyżujących się pod kątem prostym

Dzienniki posądzają Turcyę o zamiar rozpoczęcia ofenzywy przeciw Grecyi. Turcya ma między Adryanopolem a rzeką Ergene 200.000 wojska. Turcy ciągle jeszcze jednak transportują wojska z Małej Azyi, tak, że wkrótce Grecya będzie miała przeciw sobie 300.000 armię turecką.

Dzienniki wzywają wobec tego do szybkiej mobilizacyi, gdyż Grecya ma chwilowo pod bronią tylko 50.000 ludzi. Spodziewają się jednak, że w najbliższych dniach będzie miała Grecya do dyspozycyi 100.000 ludzi.

Z różnych stron.

Niebezpieczne powinszowania. Policya w Poznaniu skonfiskowała ws kładzie Bolesławskiego 142 powinszowań z orłem polskim.

Cudem ocalony. „Dziennik Cieszyński" donosi: W nocy z niedzieli na poniedziałek w Dąbrowie przysypany został w kopalni szybu Betyna zwałem kamieni górnik Józef Bystroń. Po sześciogodzinnych usiłowaniach zdołano wydobyć go z pod zwału — i o dziwo — przy zupełnem zdrowiu. Wypadek ten w życiu górniczem zaliczyć można śmiało do wielce rzadkich.

Lotnik niemiecki we Francyi. Oficer niemiecki Steffen wylądował na terytoryum francuskiem. Podczas badania oświadczył, że lecąc do Londynu zabłądził w mgle i musiał lądować. Władze śledcze są jednak przekonane, że lotnik przedsięwziął rozmyślnie lot ponad Francyą w celach szpiegowskich. Stwierdzono jednak, że lotnik nie porobił z powodu mgły żadnych spostrzeżeń i postanowiono uwolnić go, pozostawiając mu wybór drogi lądowej do powrotu do ojczyzny. Francya pozostawia rządowi niemieckiemu przedsięwzięcie kroków przeciw temu oficerowi z powodu naruszenia układu w sprawie przelatywania granicy, zawartego w lipcu br. między Francyą a Niemcami.

Charakterystycznem jest, że Steffen przy wylądowaniu, obawiając się ludności, oświadczył, że nie jest Prusakiem, lecz Austryackiem.

Lokaj cesarza Wilhelma skazany na śmierć. W Getyndze ścięto wczoraj b. lokaja cesarza Wilhelma, Romahna, skazanego na śmierć za zamordowanie żony. Cesarz wyrok śmierci zatwierdził.

Zagadkowe aresztowanie. Z Tryestu donoszą: Przybyły tu z Wenecyi Włich Regini został nagle aresztowany i okuty w kajdany. Wezwano go też, aby w prezciągu 24 godzin opuścił Tryest. Na zapytanie, dlaczego go wydalają, otrzymał Regini odpowiedź, że wystarczy, jeżeli władza zna przyczynę. Regini musiał istotnie opuścić bezzwłocznie Tryest. Ze strony półurzędowej zapewniają, że Regini ścigany jest w Wenecyi za kradzież.

15-letni zbrodniarz. Z Nantes donoszą: We wsi Basbriage 15-letni chłopak, zostający w służbie u włościanina Mabita, po sprzeczce z chlebodawcą, zabił jego, jego żonę, troje, służącą oraz matkę Mabita. Mordercę aresztowano, złożył on obszerne zeznania.

Doświadczenia obłąkanego profesora. W paryskim Jardin des Plantes, będącym właściwie ogrodem zoologicznym, aresztowano 78-letniego zoologa, b. profesora uniwersytetu medyolańskiego, Ambrosettiegi. Profesor uczęszczał gorliwie do ogrodu i przesiadywał czasem godzinami w pawilonie dla żółwi. Po takich wizytach zauważyli dozorcy ogrodu, że zawsze tak ciężkie i nieruchliwe żółwie wykonywują skoki niezwykłe i okazują ruchliwość zadziwiającą. Zwrócono więc uwagę na Ambrosettiego i stwierdzono, że w chwili, gdy sądził, iż nie jest obserwowany, zastrzykuje żółwiom długą szprycką płyn jakiś pod skórę Aresztowano go więc, a podczas badania oświadczył z całą powagą, że odkrył surowicę, która zamienia zwierzęta zimnokrwiste na ciepłokrwiste, a doświadczenia dokonane na żółwiach przekonały go, iż środek ten jest znakomity. Pod wpływem bowiem jego żółw może, jak w znanej bajce, ścigać się z zającem. Ambrosetti cierpi na zboczenie umysłowe.

Wyprawa polarna. Parowiec rosyjski „Olga" koło wyspy Metostiszar przyjął na pokład kapitana Zacharowa i czterech marynarzy z ekspedycyi polarnej Sedowa, którzy zachorowali i przezimować musieli na wyspie Pankretiew. Sedow z końcem sierpnia chciał dotrzeć do kraju Franciszka Józefa.

Książę i praczka. Dzienniki londyńskie donoszą, że w tych dniach odbył się w Los Angelos w Kalifornii ślub księcia Stanisława Sułkowskiego z panną Maryą Ludwiką Freede, córką milionera. Ślub odbył się w cichości, gdyż uroczystości weselne musiano cofnąć z powodu następującego nieprzyjemnego zajścia: Na kilka dni przed weselem zjawiła się w Los Angelos niejaka pani Klara Melcher, właścicielka pralni w Wiedniu, która miała większe prawo do miłości księcia, bo znała go z czasów jego pobytu w Wiedniu. Przybyła zaś, aby kazać aresztować księcia z powodu złamania przyrzeczenia małżeńskiego. Rozpoczęły się układy. Ojciec panny młodej ofiarował jej 10.000 dolarów odstępnego, lecz Melcherowa obstawała przy 50.000 dolarów. Książę tymczasem ożenił się i z młodą żoną wyjechał w podróż poślubną. O ileby się sprawdziły twierdzenia Melcherowej, książę skazanyby został na wydalenie jako niepożądany obcokrajowiec, gdyż władze amerykańskie postępują w podobnych wypadkach z całą stanowczością.

Liczba kościołów w Ameryce. Pisma angielskie donoszą, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej znajduje się najwięcej kościołów na świecie w stosunku do liczby ludności. Statystyka wykazuje tam aż 197,759 kościołów, nie licząc kaplic i sal modlitwy. Ogólny majątek kościelny przedstawia wartość 5 miliardów dolarów. W Ameryce północnej są miejscowości, w których liczba kościołów nie stoi w żadnym związku z liczbą mieszkańców. I tak np. miejscowość Pittsford, licząca 435 mieszkańców, posiada 5 kościołów .Albany, miasto w stanie nowojorskim, liczące 100.253 mieszkańców, posiada aż 77 kościołów. Rutland, mające 13,500 mieszkańców, posiada 14 kościołów.

Wędrówka ludów. W pismach polsko-amerykańskich czytamy: Na dokach po stronie nowojorskiej i w Hoboken wyglądało w poniedziałek, dnia 1 września, jakby odbywała się istna wędrówka narodów i ludów z Europy. W dzień ten przypłynęło tu jedenaście tysięcy pięćset ludzi na ośmiu wielkich parowcach. W liczbie tej było 2100 pasażerów pierwszej i drugiej klasy, a 8400 trzeciej i międzypokładu, wśród nich wielu Polaków. Urzędnicy celni, których wogóle jest za mało, nie mogli sobie dać rady ze stosami kufrów i w wielu wypadkach podróżni dopiero w cztery godziny po wylądowaniu mogli opuścić doki ze zrewidowanymi kuframi. Łatwo sobie wyobrazić, co działo się na Ellis Island, gdy fala kilku tysięcy ludzi tam nadpłynęła. Ścisk panował tam nieopisany, a w tej „Wieży Babel", ziemi obiecanej, pociły się i dusiły tysiące ludzi przerażonych, otumanionych i popychanych z miejsca na miejsce ze zwyczajnym nietaktem przez urzędników imigracyjnych.

Trzęsienie ziemi w Ameryce. Wczoraj odczuto w Istmus dwa gwałtowne trzęsienia ziemi, z których drugie trwało 10 sekund. Ludność opanował paniczny strach. Dotąd nie stwierdzono żadnych poważniejszych szkód. Budowle kanałowe są zupełnie nienaruszone.

Co się dzieje z książkami?

Książki znajdują pomieszczenie w ludzkich głowach, w czytelniach, bibliotekach publicznych i prywatnych. Takby należało sądzić. Tak nie jest. Książek wychodzi mnóstwo, nie wszystkie jednak dostają się w ręce czytelników; tych rąk za mało. Stosy leżą w piwnicach i składach księgarskich. Tak jest nietylko u nas, ale nawet w Niemczech. Oto ciekawe obliczenia „Localanzeigera". W roku ubiegłym „wyprodukowano" w państwie niemieckiem 30.000 książek, po 10 arkuszy druku minimum; czyli przeszło 300.000 arkuszy druku.

„Przypuściwszy — oblicza dziennik berliński — że każde dzieł owychodzi w 1000 egz. (dzieła naukowe miewają mniej, zaś beletrystyczne daleko więcej egzemplarzy), otrzymamy 300 milionów arkuszy druku. Do tego dodajmy dzienniki; licząc bardzo nisko, liczba ich w Niemczech przedstawia ogółem 50 milionów arkuszy. Aby te wszystkie druki pomieścić, trzebaby 14.000 dużych salonów, co przedstawia wartość komornego w sumie 3 milionów marek. Te książki i dzienniki, ułożone w stos mogłyby zapełnić łożysko jeziora genewskiego. Gdyby ułożyć je w jedną warstwę, dałoby się niemi pokryć powierzchnie księstwa Sasko-Koburskiego i oba księstwa Reuss, czyli 600 klm. Gdybyśmy zważyli tę całą literaturę, przekonalibyśmy się, że przedstawia 17 milionów cetnarów. Ale nie cała fala książek spada na głowy ludności niemieckiej. Jedna czwarta idzie zagranicę, dwie trzecie na makulaturę; sprzedawana bywa centnarami na torebki do sklepików, owija szynkę, mydło, jaja, wreszcie powraca do fabryk papieru i bywa znowu przerabiana na czysty papier. Część tych druków od księgarzy nabywają antykwaryusze. Osoby prywatne z kupionemi i przeczytanemi książkami mają kłopot. Co robić, mianowicie z tomami powieści? Darować przyjaciołom, służącym, bibliotekom, szpitalom. Zdawłoby się, że łatwo je umieścić, ale ludzie niechętnie robią sobie kłopot z wyszukiwaniem lokaty, więc jedna dziesiąta druków idzie do pieca."

Wobec tych cyfr, nasuwa się pytanie: po co księgarze wydają tyle niepotrzebnych druków? Tak łatwo byłoby wydawać o połowę mniej no — i mniej pisać.

zmarszczek — wszystko to wygląda bardzo zagadkowo, interesująco.

Przytem fioletowe zmarszczki, przecinając się z zielonemi i czerwonemi, przyjemnie rozjaśniają martwe zwykle oblicze Tadzia, dając świadectwo, że ani jednej z farb nie zostawił w lekceważącej bezczynności.

Prócz tremy i strachu, żeby się nie wsypać, gimnazyastę Tadzia niepokoi spowite zasłoną przyszłości pytanie: co o nim powie prasa?

Przedstawiciel prasy siedzi tuż w pierwszym rzędzie, rzucając na wszystko krytyczne, pełne głębokiej analizy spojrzenia.

Jest to też gimnazyasta, ale straszny, złowrogi w tajemniczości swej gimnazyasta. Pisze wiersze, które już drukują, pisze wzmianki, które już drukują i pisze recenzye teatralne, które także już drukują.

Co też on napisze?

I ten gimnazyasta — recenzent, zaraz po pierwszej odsłonie, wyjmuje z kieszeni wielki notes, ołówek i spoglądając na scenę sztucznie roztargnionym wzrokiem — zaczyna robić w notesie uwagi.

A publiczność, widząc to, zaczyna szeptać między sobą, wszyscy zwracają na zagłębionego w sobie gimnazyastę spojrzenia, ale on nie zwraca na to uwagi i pisze, pisze...

Sądząc z czasu, który poświęca na notowanie swoich wrażeń, przeznaczonych do druku, mostołecznej gazety będzie zajęta szczegółowem żna się spodziewać, że następnego dnia połowa sprawozdaniem z przedstawienia.

W rzeczywistości zaś, czytelnicy znajdują na ostatniej stronie, drobnym drukiem, następujące słowa:

„Wczoraj w miejscowym teatrze amatorskim odbyło się przedstawienie.

Wszyscy wykonawcy wywiązali się ze swoich ról poprawnie.. Publiczności było dużo. Warto by częściej, zamiast pijatyk i kart, urządzać podobnie rozumne rozrywki!"

Bywa i tak, że niema ani słowa wzmianki o przedstawieniu, choć pan recenzent cały no es zapisał.

Wtedy pan recenzent, rozgoryczony, ucieka od ludzi do lasu, długo tam łazi, szepcąc spieczonemi ustami:

— Łajdaki!

W dniu przedstawienia, od samego rana aktorzy-amatorzy mają taki wyraz twarzy, jak gdyby mieli dostać po sto batów, albo też, jak gdyby zmówili się podpalić w nocy czyjś dom i nie wiedzieli co robić z sobą do wieczora.

Jedynie reżyser-farmaceuta zachowuje spokój niezachwiany. Ale to tylko — zewnętrznie. W głębi ogarniają go czarne myśli i dręczy niepokój, że publiczność, albo aktorzy, mogą mu sprawić łanie.

Na dwie godziny przed przedstawieniem okazuje się, że reżyser, albo jego pomocnik, albo sufler, albo kasyer, — bo nikt nie wie do kogo to należy — zupełnie zapomnieli o pewnej potrzebie! W trzecim akcie powinna być dekoracya lasu, a lasu niema!

Bawialnia jest, pawilon jest, uboga izdebka jest, a lasu niema!

I w tym wypadku reżyser umie sobie poradzić: cieślę teatralnego wysyła do poblizkiego lasku z kategorycznym rozkazem: wyrąbać potajemnie i przynieść „los" w ogólnej ilości pięciu - sześciu młodych drzewek, które potem przybija się gwoździami przed „ubogą izdebką", mającą przedstawiać niezmierzony przestwór leśny.

(Dok. nast.)

Morderstwo rabunkowe w księgarni Gebethnera i Spółki.

Kraków, 3 października.

Dokonana przez prof. Horoszkiewicza i dra Jankowskiego wczoraj przed południem w zakładzie medycyny sądowej sekcya zwłok zamordowanego ś. p. Leopolda Świszczowskiego, dała nader ważne wyniki, które na dokonaną zbrodnię — zwłaszcza na jej motyw — nowe rzucają światło. Sekcya stwierdziła, że zmarły otrzymał szereg ran tłuczonych w głowę, zadanych narzędziem tępem o brzegach kanciastych. Niema ani jednej rany, zadanej narzędziem ostrem, lub siekierą; wielka rana nad okiem zadana jest również narzędziem tępem, kanciastem. Sprawca mordu zadawał ciosy z wielką siłą i zapamiętałością, morderstwo leżało w jego zamiarze, z góry powziętym. Dokładnego określenia narzędzia nie można ustalić: mógł to być młotek, grubsza laska i t. d. Prof. dr Horoszkiewicz dokonał barwnego zdjęcia wszystkich ran, tak, że zaznaczają się one doskonale i wyraźnie na fotografii.

Wobec powyższych wyników sekcyi władze śledcze wyrażają zapatrywanie (słuszne), że morderca łączył zemstę osobistą z celem rabunkowym. Ś. p. Świszczowski mógł się mimowoli narazić jakiemuś funkcyonaryuszowi, wydalonemu z księgarni. Wydalony, nie mogąc otrzymać nowej posady popadł może w nędzę i zapałał zemstą do ś. p. Świszczowskiego, zarządcy księgarni, a będąc doskonale obznajomionym ze stosunkami w księgarni, postanowił krwawo zemścić się na ś. p. Świszczowskim, rzekomym „sprawcy" swego niepowodzenia, a przy tej sposobności obłowić się gotówką, o której wiedział, że każdego czasu znajduje się w kasie. Liczne i straszne rany na głowie można tłómaczyć tylko motywem zemsty.

Do wykonania planu zemsty musiał wydalony zwerbować sobie spólników. Znalazł ich może w gronie zakordonowych, zawodowych bandytów, których nigdy niestety nie brak w Krakowie z powodu bliskości granicy. Bandyci zgodzili się udzielić „mścicielowi" czynnej pomocy w zbrodni w zamian za udział w spodziewanym łupie.

Plan zbrodni — co nie ulega najmniejszej wątpliwości — został skrupulatnie ułożony i obmyślany aż do najdrobniejszych szczegółów. Sprawcy — dwóch, a może trzech — szli na „pewniaka", licząc na to, że zbrodnia wykrytą zostanie dopiero następnego dnia po otwarciu handlu. Przypadkowi zawdzięczać należy, że zbrodnia została odkrytą tego samego wieczoru, w niespełna trzy godziny po jej popełnieniu.

Po dokonanem morderstwie sprawcy operowali z całym spokojem. Zabrali nietylko całą gotówkę z tresoru, lecz przetrzęśli pieniądze z woreczków, pozabierali depozyta z kopert; między nimi fundusz w kwocie 149 K Gremium księgarzy krakowskich, którego zmarły był skarbnikiem. Pieniądze starannie zapakowali i schowali dobrze, gdyż na ziemi nie znaleziono ani jednego uronionego banknotu lub monety zdawkowej.

Firma Gebethner nie ponosi szkody, gdyż kasa była ubezpieczoną przeciw kradzieży na 40.000 K.

Ostatnie dni ś. p. Świszczowskiego.

Znajomi opowiadają, iż ś. p. Ferdynand Świszczowski w ostatnich dniach miał niedobre przeczucia i był bardzo niespokojny. Narzekał, że musi wieczorami chodzić do biura księgarni i robić obliczenia kasowe i rachunki, że niema tam żadnego bezpieczeństwa. Radzono mu, aby kasę robił rano bez żadnej szkody dla księgarni. Zdecydował się na to i zamierzał w najbliższych dniach zaniechać wieczorowego zamykania kasy.

Na tropie.

Jazda czterech nieznajomych fiakrem do granicy. — Ucieczka z fiakra na widok komory celnej. — Zarządzenie energicznego pościgu.

Śledztwo przeciw mordercom ś. p. Świszczowskiego zaczyna przybierać konkretne, realne kształty. **Policya krakowska jest na tropie sprawców, których dość dokładny rysopis jest już ustalony.** Sprawa przedstawia się następująco:

We środę popołudniu (zbrodnię spełniono we wtorek wieczór), zgłosili się na Gregórzkach czterej mężczyźni do pewnego dorożkarza i zaproponowali mu, by ich odwiózł „do najbliższej granicy rosyjskiej". Ugodzono cenę w kwocie 10 kor., nieznajomi wsiedli do dorożki i ruszono z miejsca. W ul. Rakowickiej atoli dorożkarz się rozmyślił i oświadczył pasażerom, że ma zmęczonego konia, wobec czego nie może wykonać umówionego kursu. W tej chwili przejeżdżał ul. Rakowicką inny, pusty fiakier, który zgodził się zawieść nieznajomych za 10 kor do najbliższego punktu granicznego. Nieznajomi przesiedli się do drugiej dorożki, która przez całe miasto (ul. Lubicz, Basztową, Garbarską, Karmelicką) zawiozła ich przez Nową Wieś, Łobzów, Bronowice Małe wprost do komory celnej w Giebułtowie.

Działo się to we środę między g. 4·30 a 6 popołudniu, zatem w czasie, gdy całe miasto rozbrzmiewało już echami spełnionej strasznej zbrodni.

Przed g. 6 wieczór zajechał fiakier z nieznajomymi przed komorę celną w Giebułtowie. Nieznajomi nie przypuszczali, że znajdą się nagle w obliczu komory celnej w Giebułtowie i znajdującej się po drugiej stronie pasa granicznego komory rosyjskiej w Szycach, obstawionej żandarmami. Obie komory widniały jak na dłoni, a fiakier powoli dojeżdżał do celu.

Wówczas nieznajomych ogarnął lęk. Jeden z nich, wysoki, szczupły mężczyzna w brązowej zarzutce, widząc co się święci, krzyknął: „Chłopcy! w nogi!" Na to hasło wszyscy czterej wyskoczyli z fiakra, będącego w ruchu i rozbiegli się wzdłuż pasa granicznego.

Scenę ucieczki obserwowała właścicielka karczmy, stojącej tuż koło budynku austr. komory celnej w Giebułtowie. Widząc ucieczkę czterech nieznajomych, krzyknęła na respicyenta straży skarbowej: „Panie respicyencie! Prędko, prędko! Tutaj jacyś mężczyźni uciekają!"

Respicyent p. Krzyżanowski, usłyszawszy okrzyk, natymiast wybiegł z budynku i widział jeszcze sylwetki uciekających mężczyzn. Zmrok już wówczas zapadał i po chwili nieznajomi przepadli w gąszczach, rosnących wzdłuż pasa granicznego.

Posterunek straży skarbowej powiadomiony już poprzednio o zbrodni krakowskiej, w tej chwili zawiadomił o całem tem zajściu dyrekcye policyi. Jeszcze w ciągu nocy ze środy na czwartek odszukano obu dorożkarzy i ustalono rysopisy nieznajomych pasażerów. **Rysopis jednego z nich, wysokiego, szczupłego mężczyzny,** tego, który dał hasło do ucieczki z fiakra, **zgadza się z rysopisem owego nieznajomego „w jasnej zarzutce",** który krytycznego wieczoru kręcił się przed księgarnią, i którego rysopis podali żołnierze z odwachu, oraz stróż domu.

Objazd pasa granicznego przez dyrektora policyi.

Dyr. policyi r. dw. dr Flatau, mając w ręku tak ważne poszlaki, wydał natychmiast w ciągu nocy ze środy na czwartek szereg daleko sięgających zarządzeń. Zmobilizowano w całym pasie granicznym żandarmeryę pieszą i konną, która natychmiast ruszyła na obławę. Nieznajomi atoli przepadli. Ślady ich urywa się w gąszczach tuż koło pasa granicznego. Równocześnie respicyent straży skarbowej p. Krzyżanowski odniósł się z polecenia dyrektora policyi do sztabskapitana komendanta rosyjskiego posterunku w Szycach, który natymiast wraz ze strażnikami objechał cały pas graniczny po stronie rosyjskiej — również bez rezultatu.

We czwartek przed południem wybrał się r. dw. dr Flatau automobilem, wraz z nadkom. dr Gólkowskim, oficyałem p. Federowiczem i dwoma ajentami na perlustracyę całego pasa granicznego. R. dw. dr Flatau na wszystkich komorach wydawał posterunkom żandarmeryi stosowne polecenia, poczem w Giebułtowie przejechał automobilem granicę rosyjską, i w Szycach odbył dłuższą konferencyę z tamtejszym sztabskapitanem. Z Szyc odbył r. dw. dr Flatau kilkugodzinną jazdę automobilem do powiatowego miasta Olkusza, gdzie się znowu porozumiał z tamtejszym naczelnikiem powiatu. Władze rosyjskie przyjmowały r. dw. dra Flataua z uprzedzającą grzecznością, i przyrzekły współdziałać energicznie w odkryciu sprawców. Zarządzenia władz rosyjskich idą równolegle z zarządzeniami władz tutejszych. Cały pas graniczny w obrębie gubernii kieleckiej, radomskiej i piotrkowskiej jest teraz ustawicznie i pilnie strzeżony tak, że jest uzasadniona nadzieja, iż sprawcy już w najbliższej przyszłości wpadną w ręce władzy. Energiczny pościg rozpoczął się natychmiast wczoraj wzdłuż całego pasa granicznego tak, że mordercy prawdopodobnie znajdują się w pułapce, z której nie masz ucieczki...

Z Olkusza udał się r. dw. dr Flatau koleją do Sosnowca i konferował z tamtejszemi władzami rosyjskiemi odnośnie do pościgu w Zagłębiu dąbrowskiem. Przez Granicę, Szczakowę i Trzebinię, wrócił r. dw. dr Flatau wczoraj późną nocą do Krakowa.

Automobil z dr Gólkowskim wrócił przez komorę w Niesławiu koło Trzebini do Krakowa.

Władze rosyjskie wyraziły przekonanie, że zbrodni dopuścili się bandyci z Królestwa.

* * *

Nadkom. dr Krupiński niezależnie od powyższych zarządzeń prowadzi energiczne śledztwo w Krakowie. Podejrzenia zwracają się przeciw pewnemu, byłemu pracownikowi firmy, Królewiakowi, który przed rokiem wydalony został ze służby przez ś. p. Świszczowskiego za różne drobne oszustwa. **Nazwisko jego, oraz rysopis znane są policyi.** Zgłosili się także do policyi wiarygodni świadkowie, którzy zeznali, **że wydalony kilkakrotnie miotał niebezpieczne pogróżki pod adresem ś. p. Świszczowskiego.**

* * *

Odnośnie do wczorajszej sekcyi zwłok dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów:

Sekcya trwała od 9 do 1-szej w południe. Wszystkie rany były tłuczone, zadane tępem narzędziem. Uderzenia były wymierzane z ogromną siłą, w niepohamowanej pasyi. Czaszka została w kilku miejscach pogruchotaną, a odłamki kości weszły w miąższ mózgu, wywołując rozległy krwotok, który momentalnie spowodował śmierć. Na ciele nie odkryto żadnych innych obrażeń.

Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya lekarzy, którzy wykonali sekcyę, na której przeprowadzono fachową dyskusyę nad ułożeniem protokołu sekcyi. W szczególności chodzi o ustalenie porządku, w jakim rany były zadawane, oraz o określenie rodzaju narzędzia śmiercionośnego.

* * *

Pogrzeb ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu. W oddaniu ostatniej posługi zasłużonemu pracownikowi weźmie udział p. Gebethner z Warszawy. Gremium księgarzy krakowskich przesłało wdowie pisemną kondolencyę a do Warszawy dla firmy Gebethner i Wolff przesłało telegraficznie wyrazy współczucia. Dzisiaj rano starszy Gremium p. Antoni Piwarski złoży na trumnie wieniec od księgarzy krakowskich dla zasłużonego członka i skarbnika wydziału Gremium.

Ś. p. Świszczowski pochodził ze Sądowej-Wiszni, a nie z Litwy.

Z sali sądowej.

Kraków, 3 października.

Rabunek i zgwałcenia. Przed Trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. Olszewskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw trzem parobkom z Woli duchackiej, 17 l. Janowi Kowalskiemu, 18 l. Michałowi Grzybczykowi i 29 l. Romanowi Grucy, obwinionym o zbrodnię zgwałcenia i zbrodnię rabunku. W dniu 15 czerwca b. r. wieczorem napadł Kowalski w Woli duchackiej na idącą drogą 45-letnią służącą Magalenę Myrkównę i przewróciwszy ją na ziemię, zatkał jej usta, by nie mogła krzyczeć, poczem mimo oporu dopuścił się na niej gwałtu. Dokonawszy tego czynu zrabował jej ukryty za pazuchą woreczek z kwotą 10 K.

Nie dość na tem. Kowalski przemocą zaciągnął następnie Myrkównę do stojącej opodal pustej szopy, gdzie tak Kowalski, jak i dwaj jego towarzysze Grzybczyk i Gruca dopuścili się na niej po kolei gwałtu, przyczem w nieslychanie brutalny sposób wykręcali jej ręce i nogi. Na pożegnanie Kowalski poczęstował Myrkównę nożem w bok, tak, że odniosła poważną ranę.

Gruca, pozostawiony na wolnej stopie, zbiegł, wobec czego rozprawa toczyła się przeciw Kowalskiemu i Grzybczykowi. Oskarżał prok. Dr Schwarz, bronili adwokaci Dr Goldblatt i Dr Mikiewicz.

Na podstawie werdyktu przysięgłych obaj obwinieni zostali uwolnieni od zbrodni rabunku i zgwałcena, a jedynie Kowalski zasądzony został za przekradzieży na 14 dni aresztu.

Co słychać w mieście.

Kraków, 4 października.

Konferencya o teatrze współczesnym p. Adama Grzymały-Siedleckiego, kierownika literackiego, dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich, została co do terminu ustalona, jak wiadomo, na niedzielę dnia 5. października, godzinę wpół do 8-ej wieczorem w sali Starego Teatru. Zapowiedź konferencyi obudziła powszechne zainteresowanie w szerokich kołach inteligencyi zarówno Krakowa, jakoteż prowincyi ze względu na prelegenta, który po odbyciu długich studyów, dziś jest jednym z najwybitniejszych znawców teatru współczesnego. Znaczny i rosnący popyt na bilety świadczy o zainteresowaniu miłośników teatru konferencyą, która zrekapituluje najważniejsze stadya reformy scenicznej, kroczącej tak żywo naprzód na zachodzie Europy, a u nas także odbijającej się niejednym ciekawym refleksem.

Sprzedaż i wydawanie zamówionych biletów (ceny za krzesło: 1 K, 2 K, 3 K, 5 K), odbywać się będzie dzisiaj od godziny 5-ej po południu do godziny 8-ej wieczorem w kasie Starego Teatru.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: Pogodny, jowialny humor Bałuckiego znów w tę sobotę przypomni publiczności naszej ulubionego przez nią autora. „Piękna żonka", napisana niegdyś na konkurs im. Bogusławskiego, błyszczy wszystkiemi zaletami pióra znakomitego pisarza: kapitalną dosadnością charakterystyki, zręczną groteskowością sytuacyi, szczerą naturalnością i prostotą, a nadewszysko tym ładnym, tak rzadkim już dzisiaj, poczciwym optymizmem. Główne role interpretować będą panie: Gryficz, Kamińska, Czaplińska i Modzelewska i pp.: Mielewski, Siemaszko, Stanisławski, Jednowski, Nowacki, Noskowski, Tański i Żarski.

W poniedziałek po zniżonych cenach dowcipna satyra Bernarda Shaw „Pitrwsza sztuka Fanny".

Konfiskata broni „Strzelcom". „Kuryer lwowski" donosi: W ostatnich dniach skonfiskowała policya kilka karabinów i bagnetów, które nosili po ulicach członkowie organizacyi strzeleckich.

Odznaczenie polskiego artysty. Dyrektora warszawskiej szkoły Sztuk pięknych, p. St. Lenza, spotkało nowe odznaczenie .Oto znajdujący się na wystawie monachijskiej portret śp. A. Jabłonowskiego, jako odznaczające się dzieło, rząd bawarski zakupił do galeryi współczesnego malarstwa w „Nowej Pinakotece". Drugi zaś, również wystawiony w „Cristal Palace" obraz, wyobrażający wizerunek damy, był nabyty przez właściciela galeryi prywatnej, barona Gründera.

Z obawy przed cholerą. Ministerstwo wojny zawiadomiło komendy korpuśne, by aż do dalszego zarządzenia wstrzymały powoływanie rekrutów, rezerwistów zapasowych i jednorocznaków z tych powiatów, w których istnieje podejrzenie o cholerę lub gdzie wydarzyły się wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Podniesienie dyskontu. Bank angielski, jak donoszą z Londynu, podniósł dyskont z $4\frac{1}{2}$ na 5%.

Przymus paszportowy w Austryi. W najbliższym czasie ma się pojawić rozporządzenie ministerstwa w Austryi i na Węgrzech, zaprowadzające przymus paszportowy dla ludzi będących jeszcze w wieku, w którym są obowiązani do służby wojskowej. Ludziom tym nie będzie wolno opuszczać granic państwa, wyjeżdżający zaś będą musieli udowodnić, że zadośćuczynili swoim obowiązkom wojskowym. Mają być także zaprowadzone karty identyczności z fotografiami.

Piłka nożna. W sobotę o g. 3 p. p. odbędzie się na boisku „Cracovii" match o mistrzostwo II kl. między „Jutrzenką" a „Makkabi". Będzie to pierwsze spotkanie tych drużyn. „Makkabi" rozporządza kilku bardzo dobrymi graczami, całości jednak brak zgrania; „Jutrzenka" nie posiada wprawdzie poszczególnych wybitnie dobrych graczy, lecz jako całość reprezentuje się bardziej jednolicie.

Wypuszczony przez pomyłkę. Z aresztu sądu powiatowego wypuszczono wczoraj przez pomyłkę niejakiego Władysława Cechurę, odsiadującego karę za włóczęgostwo. Policya jest już na jego tropie.

Zaginiony chłopiec. P. Zofia Dziubanowska, zamieszkała przy ul. Wiślnej l. 10, doniosła policyi, że 12 b. m. wydalił się z mieszkania jej siedmioletni synek Alfred i dotąd nie wrócił do domu. Zaginiony ubrany był w brązowe ubranko w czarne paski i był bez kapelusza.

Śmierć na ulicy. Wczoraj znaleziono przy III moście zwłoki 60-letniego Michała Ćwika, stróża w handlu żelaza p. Rottnera. Zawezwany lekarz miejski dr Bernaciński stwierdzi śmierć naturalną poczem zwłoki odwieziono do kostnicy cmentarnej.

Kradzieże. W gimnazyum podgórskim skradł nieznany sprawca z sali gimnastycznej 3 gitary, 2 mandoliny, wartości przeszło 100 koron.

Wczoraj skradziono w Podgórzu p. Lazarowi Lenkowiczowi przy ul. Jakóba 13 futro z perskim kołnierzem wartości 100 koron.

Do mieszkania p. L. Murschwama, kand. adw. w Podgórzu włamał się złodziej i zabrał całą garderobę wartości 500 K.

P. Bergnerowi, zamieszkałemu w Podgórzu przy ul. Józefińskiej, skradziono srebro stołowe wartości 200 koron.

Z zamkniętego mieszkania p. St. Liszkowskiego w Podgórzu na t. zw. „Bojanówce" skradziono biżuterye wartości kilkuset koron.

Kronika żałobna.

Dr Ludwik Bobrowski, adwokat krajowy, lat 34, zmarł 2 b. m. Zmarły dla swych pierwszorzędnych zalet charakteru i umysłu cieszył się powszechną, niekłamaną sympatyą w naszem mieście. Ś. p. dr L. Bobrowski chorował czas dłuższy. Śmierć nastąpiła wskutek raka żołądka.

Przecław Leliwa ze Sławna Sławiński, właściciel dóbr ziemskich, honorowy obywatel miasta Wadowic, marszałek powiatu wadowickiego i t. d., lat 76, zmarł 30 z. m.

Telegramy „Nowin".

Zbliżenie Austryi do Anglii?

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tageblatt« donosi z Londynu: Zapowiedziana wizyta austryackiego następcy tronu w Windshornie wywołała wielkie zainteresowanie. Przypisują jej wielkie znaczenie polityczne, zwłaszcza z powodu oziębienia stosunków, jakie nastąpiło między Wiedniem a Berlinem z powodu zachowania się Niemiec wobec Austryi w czasie ostatniego przesilenia bałkańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pewną senzacyą polityczną jest, jak się teraz okazuje gniew prasy niemieckiej, będącej odzwierciadleniem nastrojów dyplomacyi berlińskiej, z racyi podróży następcy tronu austryackiego Franciszka Ferdynanda do Anglii. Szereg niemieckich dzienników występuje z gwałtownym oskarżeniem hr. Berchtolda, że usiłuje zapoczątkować nagły zwrot w polityce zagranicznej Austryi, szuka zbliżenia do Anglii i stara się nawiązać dawne dobre stosunki z państwem angielskim i z trójporozumieniem. Ten zwrot tłumaczy prasa niemiecka niechęcią Austryi do Niemiec z powodu zachowania się dyplomacyi berlińskiej podczas wypadków bałkańskich.

Dzienniki niemieckie starają się usprawiedliwić Niemcy, które robiły wszystko co mogły, by doprowadzić plany dyplomacyi austryackiej do skutku. — Plany te zdaniem prasy niemieckiej, jednak były bardzo chwiejne i dyplomacyą wiedeńska nie wiedziała same czego chce. W takich warunkach Niemcy nie mogły przyjść ze skuteczną pomocą Austryi.

Bałkan gore!

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Bałkanu nadeszły dzisiaj senzacyjne depesze. Nietylko **potwierdzają się wiadomości o mobilizacyi Turcyi i Grecyi i zarządzonych na wielką skalę przygotowań do ewentualnej wojny,** ale są konkretne wiadomości, że **Bułgarya od szeregu dni mobilizuje się i koncentruje swe wojska nad granicą serbską i grecką. W Bułgaryi zaprzestano przyjmowanie frachtów na wszystkich kolejach. Wobec tego Serbia wzmocniła swe garnizony od strony Bułgaryi.**

Z serbskich źródeł nadeszły wiadomości o wyparciu Albańczyków pod Prizrentu, Dibri i Ochridy, tak, że Albańczycy pozostali jedynie w okolicy Luma. Dalej donoszą, że **Albańczycy zamierzają wkroczyć do Sandżaku Nowobazarskiego. Serbia i Czarnogóra poczyniły wobec tego ogromnie znaczne przygotowania wojenne.**

Belgrad. (Tel. wł.) Miasto Dibra znajduje się w rękach Serbii. Serbowie zdobywali miasta z bagnetem w ręku. Do Prizrentu została wysłana znaczna część wojska serbskiego.

Komu wierzyć.

Belgrad. (T. B. K.) Biuro prasowe donosi: Przedrukowana z pism serbskich zagranicą wiadomość o rzekomym liście Essada baszy do rządu serbskiego jak i wiadomość o przerwie ruchu kolejowego między Serbią a Bułgaryą jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Koszta zbrojnego pokoju.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 11-e rano odbędzie się posiedzenie wspólnej Rady ministrów. Na posiedzenie został wygotowany obfity materyał, z którego jako szczegół charakterystyczny podajemy, że **koszta wojenne podczas przesilenia bałkańskiego wyniosły 330 milionów koron.**

Niema królowej portugalskiej.

Lizbona. (Tel. wł.) Rząd portugalski zaprotestował u wielkich mocarstw z powodu używania w dokumentach przez żonę exkróla Manuela tytułu królowej portugalskiej. Portugalia jest republiką i tytuł królowej nie może przysługiwać żonie Manuela.

Co najwyżej, pisze rząd portugalski w swym proteście matka exkróla Manuela jako wdowa po królu portugalskim, może używać tytułu exkrólowej portugalskiej.

Ciekawą jest rzeczą jak dwory europejskie zachowają się wobec tego protestu.

Gorkij niebezpiecznie zachorował.

Rzym. (Tel. wł.) Głośny pisarz rosyjski Maksym Gorkij zachorował bardzo niebezpiecznie. Przewieziony został z wyspy Kapri, gdzie stale mieszkał do Neapolu. Pilnuje go stale trzech lekarzy. Gorkij chce powrócić do Kapri celem ukończenia rozpoczętych prac literackich.

Zamach w Rjece.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Rjeki: Dziś o godz. wpół do 1-ej w nocy została ludność miasta przebudzoną nadzwyczajną silną detonacyą. W pałacu gubernatora na Piazza del Municipio nastąpiła eksplozya.

Stwierdzono, że **nieznani sprawcy** położyli na oknie budynku archiwum, który jest połączony z gmachem rządowym — **bombę** zaopatrzoną lontem długości 4 m. Wybuch był silny.

Mieszkańcy sąsiednich domów widzieli młodego, szczupłego człowieka tuż po eksplozyi, jak uciekał. Policya i tajni ajenci rozpoczęli natychmiast energiczne śledztwo. Stwierdzono, że sprawcy dostali się przez wysoki mur boczny do ogrodu i w ten sposób dotarli do budynku archiwalnego. Tą samą drogą prawdopodobnie zbiegli. Mur ten został przez wybuch zniszczony. Na budynku archiwalnym widać w kilku miejscach rysy. **Urządzene archiwum oraz wiele pism zniszczonych,** a plafon uszkodzony. Również przed budynkiem archiwalnym znaleziono kawałek bomby, inny padł przed budynkiem miejskiej policyi, ale nie wyrządził żadnej szkody. Nikt nie odniósł rany.

Z kraju.

Poczta w Bieńczycach. Z dniem 1 października wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Bieńczyce z urzędową nazwą „Bieńczyce“, Urząd ten łączy się z siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych kursujących na przestrzeni Kraków—Kocmyrzów. Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminy tudzież obszary dworskie w Bieńczycach i w Krzesławicach, zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będzie gmina Grębałów.

Z Tarnowa pisze nasz korespondent: Zagrożona budowa sądu. Opinia publiczna ogólnie jest zaniepokojona wieściami, jakoby zadecydowana budowa gmachu sądowego poszła w odwłokę. Rozpoczęte przygotowania do budowy nagle zostały wstrzymane z nieznanych dokładnie powodów. Krążą pogłoski, że grunta zakupione od ks. Sanguszków okazały się za małe, że plany budowy są niedokładne i t. p. Co jest właściwym powodem nie wiadomo i to właśnie budzi poważne obawy, że sprawa ta wywalczona z wielkim nakładem trudów i zabiegów utknie na martwym punkcie i na czas dłuższy zostanie odwleczoną.

Taki stan dotyka przedewszystkiem sfery robotnicze i przemysłowe, które przy budowie sądu znaleźć miały pracę. Sądzimy, że poseł dr. Tertil sprawy tej z oka nie spuści i sztuczne czy faktyczne trudności w rozpoczęciu budowy niebawem zniknął.

Nowa szkoła. Gmina nie skąpi grosza na cele szkolnictwa ludowego, a wszczególności na budowę nowych gmachów szkolnych. Każda inicyatywa Rady szkolnej miejscowej w tym kierunku znajduje należyty posłuch w reprezentacyi miejskiej. Co pewien czas powstają nowe gmachy, a 1. września ukończono budowę 4-klasowej szkoły na Grabówce. Budynek przedstawia się okazale, urządzony wedle najnowszych wymagań hygieny i potrzeb szkolnictwa. Uroczyste oddanie nowego budynku Radzie szkolnej miejscowej nastąpiło w niedzielę 28. z. m. przy udziale członków Rady miejskiej, władz miejscowych, nauczycielstwa ludowego i licznych delegatów, którzy przybyli na Zjazd T. S. L. Przemawiali dr. Tertil, ks. Leśniak i kierownik szkoły p. Librowski, oraz prezes T. S. L. p. Bandrowski.

W obronie przedsiębiorstwa TS.L. Koło miejscowe T. S. L. założyło przed pół rokiem kino-teatr »Marzenie«, pragnąc w ten sposób zyskać fundusze na cele oświatowe. Znalazły się przecież jednostki, które z pobudek natury osobisto-prywatnej szkodzą przedsiębiorstwu T. S. L. Stwierdzić należy zatem, że wszelkie wieści rozsiewane o słabych programach są nieprawdziwe, nie odznaczają się co prawda pornografią i kryminalną senzacyą, ale właśnie przez to przewyższają programy dwóch innych kinoteatrów. Sądzimy zatem, że złośliwe wieści przedsiębiorstwu T. S. L. nie zaszkodzą i społeczeństwo nadal kino »Marzenie« popierać będzie.

Beta.

Z Żywca donoszą nam: W bieżącym tygodniu obchodziła miejscowa straż pożarna 40-lecie swego istnienia. W dniu obchodu wczesnym rankiem odegrała muzyka straży pożarnej pobudkę po ulicach miasta, a o g. 9-tej ruszył liczny pochód od gmachu strażnicy na nabożeństwo. Po nabożeństwie w kościele parafialnym zebrały się na boisku sraźnicy straże ochotnicze, zabłocka, łodygowska, sporyska, z fabryki śrub, „Sokoli“ w strojach uroczystych, stałe drużyny sokole w strojach polowych, strzelcy, związek młodzieży rękodzielniczej, „Przyjaźń“, rada gminna z burmistrzem, rada powiatowa z marszałkiem drem Idzińskim, duchowieństwo i licznie zebrana publiczność. Aktu poświęcenia nowej strażnicy dokonał ks. Włodek, który po akcie tym przemówił do zebranych. Oprócz ks. Włodka przemawiał marszałek powiatu dr Idziński i jeden ze strażaków. Na zakończenie uroczystości przeszedł cały pochód przez ulice miasta. Po rozwiązaniu pochodu zasiedli uczestnicy uroczystości do śniadania, wydanego przez żywiecką straż pożarną. Wznoszono liczne toasty. Wieczorem odbyła się strażacka zabawa taneczna, która przeciągnęła się do białego rana. Czysty dochód z zabawy razem z dobrowolnymi datkami składanymi przy poświęceniu strażnicy, liczą na 700 K.

W Sokole miejscowym panuje ożywiony ruch. Stałe drużyny, skauci i druhowie „Sokoła“ pracują z wielką intensywnością, zyskując wśród miejscowej ludności i pozamiejscowej po wioskach większą sympatyę. Liczba członków stale wzrasta. Każdej prawie niedzieli odbywają się ćwiczenia polowe. Ostatnie, dn. 29 b. m. odbyły się wraz z drużyną radziechowską, łodygowską i zadzielską, niedawno zorganizowaną. Wszystkie ćwiczenia odbywają się pod kierunkiem entrgicznego wiceprezesa dra Kwiecińskiego i dra Fonferki.

Kinoteatr „Sokół“ w Żywcu. Tutejsze towarz. gimn. „Sokół“ urządziło kino i prowadzi je od kilku miesięcy z deficytem jedynie z powodu apatyi naszego społeczeństwa, które nie poczuwa się do obowiązku popierania instyt. tak pożytecznej. Kino „Sokół“ nie opiera się na krzykliwej reklamie, dając świetne programy, które przewyższają pod każdym względem programy konkurencyjnego teatru świetlnego. Z powodu obojętności ogółu kino „Sokół“ pod względem finansowym przedstawia się jak najgorzej i lada chwila grozi mu ruina. Mimo jednak te trudności wydział „Sokoła“ nie traci nadziei w powodzenie i liczy na poparcie mieszczaństwa w tej krytycznej chwili, które — spodziewać się należy — zrozumie i wypełni swój obowiązek, popierając pożyteczną instytucyę „Sokoła“.

Młody zabójca. Z Jordanowa donoszą: Do tutejszego sądu odstawiono z Raby Wyżnej 19-letniego parobczaka Stanisława Rapacza, który w zeszłym tygodniu podczas powrotu z jarmarku w stanie podpitym zaczepił żonę pewnego gospodarza. Stanął w jej obronie nadeszły właśnie mąż i wywiązała się bójka, w czasie której Rapacz wyciągnął nóż. Zauważył to przechodzący Lachs i podszedł do bijących się, by ich rozbroić. Wówczas Rapacz ugodził go ostrzem w skroń, tak, że nieszczęśliwy padł zbroczony krwią i wkrótce wyzionął ducha. Osierocił żonę i ośmioro dzieci.

Pożar na wsi. Z Makowa donoszą: We wsi Juszczynie koło Makowa zniszczył pożar w tym tygodniu 3 domy wraz ze stodołami pełnemi zboża. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron — żaden budynek nie był asekurowany. Przyczyną pożaru była nieostrożna zabawa dzieci zapałkami.

Sprawców napadu na pociąg pod Sichowem dotąd nie wyśledzono. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły — jak donoszą ze Lwowa — że w napadzie brało udział 5 bandytów, najprawdopodobniej Królewiaków, co stwierdza szczególny akcent ich mowy, zauważony przez świadków zajścia, jak i fakt, że na miejscu napadu znaleziono łuskę naboju z pistoletu Mausera, której to broni mało kto używa, cieszy się ona natomiast wielkiem wzięciem w Królestwie. Konfrontacya świadków z uwięzionymi w Tarnowie bandytami, a w szczególności ze wspólnikiem Wasińskiego, Michulskim, obaliła przypuszczenie, jakoby ujęto w nim któregokolwiek ze sprawców napadu pod Sichowem. Palacz Jarosławski zostanit prawdopodobnie wypuszczony z więzienia.

Z kroniki N. Sącza.

Korespondent nowosądecki pisze nam: Celem zebrania funduszów na „dom polski“ w Tylieru obok Krynicy, urządza 5 bm. tuejsze I Koło TSL. „dzień kwiatka“, który w sobotę 4 bm. poprzedzi wieczór muzyczno-wokalny, urządzony przez nowosądecką młodzież akademicką. Dochód z wieczoru przeznacony na ten sam cel.

Magistrat nowosądecki niedawno wydał pouczenie do mieszkańców o czystości i polecenie do właścicieli realności, by w swoich realnościach dbali o czystość i porządek. Kto do tego się nie zastosuje, konieczne zarządzenia przeprowadzone zostaną na koszt opornego, nadto ulegnie karze w postaci nałożonej grzywny. Wobec niebezpieczeństwa cholery, zarządzenie zupełnie słusznem — jedno tylko jeszcze powinien magistrat dodać do tego, mianowicie zacząć od siebie. Bo przecież dziwnie to wygląda, jeżeli się żąda od innych czystości i porządku, a u siebie tego samego się nie przestrzega. Niektóre uliczki podmiejskie i place, jak przedtem tak i teraz są brudne, pełne nieczystości rozmaitego rodzaju, lub przedstawiające małe jeziora, a raczej zbiorniki chorobotwórczych zarazków.

Skutki tegorocznego przesilenia ekonomicznego obecnie występują w całej swej grozie. O ile z wiosną padały firmy kupieckie, to obecnie padają rękodzielnicy mniejsi i więksi. Niewypłacalności powodują dochodzenia karno-sądowe o lekkomyślne bankructwo. Ostatniemi czasy spotkało ti kilku tutejszych przemysłowców i rękodzielników, ludzi do niedawna zamożnych i solidnych.

Jeden więcej smutny fakt na tle tego przesilenia. Z pośród sfer mieszczańskich wiele zaczyna emigrować do Ameryki. Najprzód emigrował ciemny włościanin, za nim poszedł robotnik, obecnie w ślady te zdążać zaczyna polski mieszczanin.

Zasądzony na 10 lat więzienia za podrabianie pieniędzy, Krzeptowski, wnuk Sabały, chciał sobie odebrać życie przez powieszenie, czemu jednak przeszkodzono. Ponieważ zdradzał stan anormalny, wysłano go do Krakowa do zbadania jego stanu umysłowego.

Krwawe wesele.

W domu gospodarza Franciszka Czorta we wsi Rajsko za Wolą Duchacką odbywało się ubiegłej niedzieli huczne wesele, na które prócz wiejskich parobczaków i gospodarzy przybyło 6 żołnierzy, którzy bawili się szeroko i odbijając w tańcu „cywilom“ najładniejsze dziewczęta, nie poczuwali się jednak do obowiązku składania pewnych datków na muzykę. Uczuł się tem skrzywdzony muzykant Stanisław Kurleto i zwrócił na to uwagę kapralowi Franciszkowi Gubale. W odpowiedzi otrzymał muzykant od kaprala siarczysty policzek. Nie chcąc pozostać dłużnym, oddał grajek kapralowi równie tęgi policzek. Był to „casus belli“, po którym nastąpiła regularna bójka.

Naprzeciw 20 gości weselnych stanęła armia, złożona z 6-ciu żołnierzy. Zamilkły tony skrzypiec i basów a zaszczękały długie noże i bagnety. Z krzykiem przerażenia dziewcząt, które wybiegły na dwór, wołając pomocy, łączyły się jęki rannych i przekleństwa walczących. W nierównej walce ulegli żołnierze, z których pod razami bokserów i nożów padł nieprzytomny kapral Kęsek, otrzymawszy 6 cm. długą ranę w głowę i piersi. Kapral Gubała otrzymał nożem ranę w pierś i w szyję, oraz szereg drobnych dźgnięć nożami na całem ciele. Gubała, ciężko raniony, wydostał się na drogę wiejską i tu padł bez przytomności z powodu utraty krwi. Reszta żołnierzy mniej lub więcej rannych broniła się jeszcze ostatkami sił przed gośćmi weselnymi, którzy uciekli wówczas, kiedy zobaczyli nadchodzącą patrol wojskową. Rannych mniej ciężko żołnierzy opatrzył przybyły na miejsce lekarz wojskowy. Ranni goście weselni z obawy przed odpowiedzialnością, nie poddali się opatrunkowi lekarza. Ciężko rannych kaprali: Kęska i Gubałę przewiozła karetka wojskowa w groźnym stanie do szpitala garnizonowego.

Kiedy wóz ratunkowy przejeżdżał przez wieś Kossocice, napadło po raz wtóry kilku parobczaków na konwój, obrzucając wóz kamieniami.

Wzburzenie okolicznych wieśniaków z powodu ostatniego zajścia jest tak wielkie, że przełożony t. zw. „werku“ w Rajsku zakazał wydalania się żołnierzy za mury werku w obawie, aby nie przyszło znowu do krwawej walki „cywilów“ z krewkimi żołnierzami.

Napad rabusiów na sędziego.

„Przegląd Przemyski“ donosi: Onegdaj około godz. 12 w nocy powracał z Birczy do Przemyśla dorożką powożoną przez woźnicę dorożkarskiego Jana Fejdasza, sędzia Włodzimierz Hojecki, zamieszkały w Birczy. W drodze do rzemyśla tuż przed rogatką wyskoczyło nagle z przydrożnego rowu sześciu ludzi uzbrojonych w koły i obskoczyli dorożkę, trzej z jednej, a trzej z drugiej strony, żądając pieniędzy i grożąc zabiciem. Przestraszeni p. Hojeccy, w pierwszej chwili wdali się z napastnikami w pertraktacye, oświadczając, że pieniędzy nie mają, w chwilę jednak później p. Hojecki zawołał na woźnicę: pędź naprzód! Fejdasz zaciął konie, a wtedy jeden z bandytów uderzył kołem w głowę sędziego. Pani Hojecka ukryła się pod przednie siedzenie w dorożce, dzięki czemu uniknęła niechybnego ciosu.

Ujechawszy kilkadziesiąt kroków, spostrzegł p. Hojecki, że zginęła mu ręczna skórzana torba, w której znajdowały się rozmaite przybory toaletowe, oraz 120 K gotówki. Fejdasz nabrawszy odwagi, nawrócił i popędził w kierunku znikających napastników, a dopędziwszy ich na gościńcu, wpadł z końmi między całą bandę. Zeskoczywszy zaś równocześnie z kozła dorożki, wyrwał jednemu z napastników z rąk torbę. W tejże chwili p. Hojecki dobywszy rewolweru, dał strzał w kierunku rabusiów, ktrzy skonsternowani odskoczyli nagle do pobliskich krzaków, skąd padły równocześnie trzy strzały rewolwerowe, nie raniąc na szczęście nikogo.

Uwolniwszy się w ten sposób od napastników, pp. Hojeccy, odjechali czemprędzej do Przemyśla, skąd zawiadomili o napadzie żandarmeryę.

Nadesłane.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Zawiadomienie Teatru „Uciecha“.

Dyrekcya Teatru zawiadamia, że wszystkie **dotychczasowe legitymacye zniżkowe zostają wycofane z obiegu i tracą swą ważność bezwarunkowo z dniem 10 października.** — Osoby posiadające, swoje nazwisko opiewające, legitymacye mogą **zmienić je na legitymacye nowego typu, tylko osobiście** w biurze Teatru (Starowiślna 16 II piętro) codziennie od godz. 10—11 i od 2—4 popołudniu.

Zarząd Teatru „Uciecha“

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia **„Prawdy“** pod zarządem **Józefa Jondry w Krakowie**